

Dla społeczeństwa polskiego Kinga okazała się matką natury duchowej. Nie tylko stała się matką wielkiego za-
stępu klarysek żyjących poprzez siedem wieków w klasz-
torze starosądeckim, ale także stała się matką różnych in-
stytucji, którym patronuje, stała się wzorem do naśladowania
na drodze umiłowania Boga i bliźniego, doskonałości
chrześcijańskiej.

W 21 września 1291 roku bł. Kinga ciężko zachorowa-
ła. Zawsze zdrowa, energiczna, czynna, musiała pogodzić
się z krzyżem cierpienia. Do końca życia zabiegała o to by
upodobnić się do Chrystusa, a więc chciała Go także na-
śladować w cierpieniu. Kiedy brakowało jej sił, prosiła sio-
stry, by prowadziły ją do kaplicy zakonnej i podtrzymywa-
ły w czasie Mszy św., której nigdy nie chciała opuszczać.
Czas choroby wykorzystywała na długą modlitwę i ręczną
pracę. Prosiła siostry by tak ją układały na łożu boleści,
aby mogła ręcznie wykonywać bieliznę kielichową do ubo-
gich kościołów oraz rzeczy potrzebne ubogim. Cierpienia
wzmogły się 17 lipca 1292 r. wtedy po przyjęciu Komunii
św. Zwołała do swego łoża wszystkie siostry i przekazała
im ostatnią wolę. Pragnęła, by były wierne w służbie Bogu,
by nade wszystko umiłowały dziewiczą czystość, by nie-
ustannie modlitwą wstawiały się za ludzi u Boga, by świę-
tością życia promieniowały na cały kraj. Zmarła 24 lipca
1292 r. Ciało zmarłej fundatorki pogrzebano pod posadzką
kaplicy zakonnej przylegającej do kościoła.

Już przed rokiem 1317 został napisany pierwszy żywot
bł. Kingi a w roku 1329 do żywota została dołączona księ-
ga opisująca 21 cudów zdziałanych przez Boga za wsta-
wiennictwem Kingi. Około r. 1470 Jan Długosz we wstę-
pie do życiorysu bł. Kingi skierowanym do biskupa kra-
kowskiego zaznaczył, jak wielką świętością życia odzna-
czała się Kinga. Ponadto stwierdził, iż to, że Kinga nie

została do tej pory zaliczona w poczet świętych, jest dowo-
dem niedbalstwa ze strony duchowieństwa i społeczeństwa
polskiego. Bowiem ta, która usilnie zabiegała o kanoniza-
cję św. Stanisława i św. Jadwigi Śląskiej, sama poprzez
święte życie zasłużyła na to, aby powiększyć grono świę-
tych patronów Polski. Po długich staraniach i przeprowa-
dzeniu aż trzech procesów beatyfikacyjnych papież Alek-
sander VIII 11 czerwca 1690 r. zaliczył Kingę w poczet
błogosławionych.

Nowe łaski i cuda u grobu bł. Kingi oraz wznowiony
kult błogosławionej spowodowały wszczęcie starań o jej
kanonizację. Na usilne prośby duchowieństwa i wiernych
papież Benedykt XIII w dniu 31 sierpnia 1715 r. przyznał
bł. Kindze tytuł patronki Polski i Litwy.

Starania o kanonizację bł. Kingi rozpoczęto w 1753 roku.
Na skutek rozbiorów Polski i zamieszek politycznych spra-
wa kanonizacji była przerywana lub odkładana na czas bar-
dziej stosowny. Do ponownego ożywienia działań na rzecz
kanonizacji przyczyniły się odchody jubileuszu 700 lecia
klasztoru starosądeckiego /1980-1981/. Wciąż żywy ruch
pątniczy do grobu bł. Kingi będący najlepszym dowodem
aktualności kultu, oraz jubileusz 300 lecia beatyfikacji po-
zwalają żywić nadzieję na ostateczne zakończenie w Rzy-
mie starań kanonizacyjnych. Kongregacja dla Spraw Świę-
tych rozpatruje obecnie olbrzymi materiał dotyczący życia,
cnót i kultu bł. Kingi zebrany przez Komisję Historyczną
mianowaną przez biskupa Żywieńskiego. Nadto do Rzymu
przesłano akta dotyczące cudu zdziałanego przez Boga za
wstawiennictwem bł. Kingi.

Spodziewać się należy, że w najbliższym czasie papież
Jan Paweł II zaliczy bł. Kingę w poczet świętych.

**o. Izydor Borkiewicz, franciszkanin
(Jasło)**

Tadeusz W. Lange

KAWALEROWIE MALTAŃSCY W II RZECZYPOSPOLITEJ

FOTOGRAFIA zamieszczona na str. 7 pojawiła się
w prasie polskiej w kwietniu 1932 r. Przedsta-
wia ona Wielkiego Mistrza Zakonu Maltańskiego,
ks. Lodovico Chigi-Albani Della Rovere (1) w otocze-
niu członków Wielkiej Rady Zakonu i kilku gości z Polski.
Wielki Mistrz właśnie został odznaczony Orderem Orła
Białego; aktu tego dokonał w imieniu Rzeczypospolitej Jej
ambasador w Rzymie, Kawaler Maltański Stefan hr. Prze-
zdziecki (2). W otoczeniu Wielkiego Mistrza widać jesz-
cze m. in. Bogdana hr. Hutten-Czapskiego (3) i Rajnolda
hr. Przezdzieckiego, zastępcę szefa Protokołu Dبلوما-
tycznego polskiego MSZ (4). Jako reprezentanci narodo-
wej organizacji Zakonu Maltańskiego obaj mają na sobie
jego szkarłatno-czarne mundury.

Książę Chigi-Albani był dziewiątym Włochem, który w
okresie międzywojennym został kawalerem tego wysoko wów-
czas w Europie cenionego orderu. Przed nim otrzymali go

kolejno: cieszący się w Polsce wielkim szacunkiem nuncjusz
Ratti (późniejszy papież Pius XI), król Wiktor Emanuel, pre-
mier Mussolini, zaangażowani w negocjowanie konkordatu
kardynałowie Gasparri i Vannutelli, nuncjusz Lauri, następca
tronu Humbert oraz minister spraw zagranicznych Grandi. Do
uhonorowania przez władze RP najwyższym polskim orde-
rem kogoś, kto nie był przecież w powszechnym odczuciu ani
panującym, ani głową państwa, ani nawet ministrem nie do-
szłoby, gdyby nie wysiłki polskiej „Małty”, zrzeszonej w
Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, organizacji ofi-
cjalnie uznanej przez Wielkie Magisterium zaledwie pięć lat
wcześniej.

Inicjatorem utworzenia narodowej organizacji, która sku-
piłaby polskich „maltańczyków” ze wszystkich trzech zabo-
rów, był członek pruskiego Związku Śląskich Kawalerów
Maltańskich, ziemianin wielkopolski Alfred Chłapowski z
Bonikowa k/Kościana. W 1919 r. przekonał on do tej inicjaty-

wy konfratra ze Związku, Ferdynanda ks. Radziwiłła, który zgodził się firmować starania o utworzenie takiej organizacji.

A. Chłapowski był członkiem Zakonu od wiosny 1915 r. i w czasie I wojny światowej jego delegatem przy Czerwonym Krzyżu. Jako organizator lazaretów przebywał wtedy najpierw w Galicji, następnie na Litwie, później na Bałkanach (Macedonia, Serbia, Bułgaria), a w końcu na froncie zachodnim: pod Verdun i w Szampanii. W czasie, o którym mowa, Chłapowski działał dalej w Czerwonym Krzyżu i pracował w Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej. Ferdynand Radziwiłł, były deputowany do Reichstagu (i pruskiej Izby Panów) a później Sejmowi Ustawodawczemu, członek Zakonu Maltańskiego od 1889, właśnie kończył swoją działalność parlamentarną.

Pierwsze zebranie „skrzykniętych” przez Radziwiłła i Chłapowskiego polskich członków Zakonu Maltańskiego odbyło się 17 stycznia 1920 w Poznaniu. Radziwiłł i Chłapowski zaprosili na nie wyłącznie konfratrów ze swojego macierzystego Związku Śląskiego, a więc ziemian z byłego zaboru pruskiego. Obecni byli: Konstanty hr. Bniński z Dąbek (pow. Wyrzysk), Stanisław Sczaniecki z Michorzewa (pow. N. Tomyśl), Jan hr. Szołdrski z Jaszkowa k/Manieczek (pow. Śrem) i Stanisław Taczanowski z Podrzecza (pow. Gostyń), następnie rzeźbiarz i hodowca koni Franciszek hr. Kwilecki z Dobrojewa k/Ostroroga (pow. Szamotuły), były oficer wojsk saskich i kawalerzysta Stanisław Breza z Poznania, były kawalerzysta - a w tamtym czasie wojskowy komendant Poznania - Konstanty Chłapowski z Mościejewa k/Kwilcza (pow. Międzybórz), i jeszcze jeden (były) kawalerzysta, Stefan hr. Sumiński z Ugoszczy k/Rypina. Zaproszeni byli także, ale nie mogli przybyć: Ignacy hr. Bniński, późniejszy wieloletni wiceprezydent Olgierd ks. Czartoryski z Baszkowa (pow. Krotoszyn), niedoszły regent Królestwa Polskiego sprzed kilku lat skoliigacony (poprzez żonę) z domem Habsburgów, oraz szwagier A. Chłapowskiego Krzysztof hr. Mielżyński z Pawłowic k/Leszna. Na zebraniu tym omawiano sprawę secesji ze Związku Śląskiego. Jest rzeczą charakterystyczną, że już wtedy F. Radziwiłł podniósł sprawę kupna „jakiego mniejszego szpitala,” myśl tę uznano jednak za przedwczesną. Była wtedy także mowa o gremialnym wzięciu udziału w ingresie prymasa Dalbora. W ten sposób od razu zaznaczyły się dwa główne nurty działania późniejszej organizacji: nurt, który można by nazwać religijno-reprezentacyjnym i nurt charytatywny.

Zebranie, które uważa się za konstytucyjne dla ZPKM odbyło się w dniu 21 czerwca 1920. Na zebraniu tym po raz pierwszy pojawił się Bogdan hr. Hutten-Czapski ze Smogulca (pow. Wągrowiec). B. Hutten-Czapski, późniejszy filar i wieloletni Prezydent Związku, miał za sobą długą i barwną karierę w służbie państwa pruskiego. W roku 1920 organizował on swoje życie poniekąd na nowo. Z niezwykle czynnego byłego kawalerzysty, dworaka, bywalca salonów i dyplomaty z kilkudziesięcioletnim stażem przeistaczał się w wielkopolskiego ziemianina. Działanie w Związku Polskich Kawalerów Maltańskich miało się stać ujściem dla jego niespożytej energii.

W trakcie wspomnianego wyżej zebrania obecnym przedstawiono opracowany na podstawie statutu Związku Śląskiego gotowy projekt statutu Związku, który jednogłośnie przyjęto. Następnie wybrano zarząd: prezydentem ZPKM został F. Radziwiłł, wiceprezydentem A. Chłapowski; na członków wybrano J. Szołdrskiego (powierzono mu funkcję sekretarza), Konstantego Bnińskiego i Konstantego Chłapowskiego.

Stopniowo do organizacji zgłaszali się kolejni polscy „Maltańczycy”. W r. 1921 przyjęto po raz pierwszy Kawalerów spoza Związku Śląskiego, co nadało organizacji charakter ogólnopolski. Wśród nowo przyjętych byli m. in. zasłużony w maltańskiej służbie sanitarnej podczas I wojny światowej właściciel Szczawnicy, członek Wielkiego Przeoratu Czesko-Austriackiego Adam hr. Stadnicki z Nawojowej k/Nowego Sącza i wprowadzeni przez Olgierda Czartoryskiego trzej bracia Przedzieccy, z których jeden - Konstanty - był zawodowym oficerem kawalerii (dowodził m.in. 14 Pułkiem Ułanów Jazłowieckich), a dwaj pozostali - Rajnold i Stefan - właśnie zaczęli robić karierę w MSZ. Pochodzący z byłego zaboru rosyjskiego Przedzieccy należeli w Zakonie do grupy przyjętej *in gremio religionis*, tzn. bez określonej przynależności terytorialnej. Do Związku wstąpił wtedy także świeżej daty Wielkopolańczyk, ziemianin i przemysłowiec Edward hr. Mycielski z Wrześni. Na Konwencji 1921 r. zobowiązano Zarząd do rozpoczęcia kroków o uznanie Związku wobec władz polskich, w pierwszym rzędzie ówczesnego prezesa PCK, gen. Hallera. Wynika z tego, że zebrani, mając świeżo w pamięci doświadczenia wojenne, postrzegali wtedy Zakon Maltański przede wszystkim jako organizację o praktycznym profilu szpitalnym i sanitarnym.

W następnym roku w poczet ZPKM przyjęto kolejnych członków Wielkiego Przeoratu Czesko-Austriackiego: ziemian Jerzego hr. Baworowskiego spod Tarnopola (działacz konserwatywny, b. wiceprezes Koła Polskiego w parlamencie austriackim), agronoma i mecenasa nauki Władysława Józefa Fedorowicza, oraz Feliksa Gniewosza, Ludwika Horodyskiego z Kolendzian w Małopolsce i jego brata Franciszka, cenionego malarza. Do Związku przyjęto wtedy także pułkownika kawalerii Franciszka Adamowicha de Csepina i posła RP w Madrycie Ksawerego hr. Orłowskiego.

W maju 1923 r. Bogdan Hutten-Czapski, wyposażony w pełnomocnictwa zarządu, wyruszył do Rzymu by starać się o uznanie nowej narodowej organizacji maltańskiej. Nadawał się on do roli negocjatora w Rzymie znakomicie: nie tylko bowiem był zasłużonym kawalerem maltańskim (mianowanym jeszcze w 1874 r.), ale był w młodości na dworze Piusa IX, a także znał osobiście nowo obranego papieża, Piusa XI z czasów, gdy ten był jeszcze „wizytatorem apostolskim na Polskę”, a potem nuncjuszem papieskim w Warszawie. B. Hutten-Czapski przedyskutował z Wielkim Mistrzem Galeazzo Thun zum Hohenstein i kanclerzem Zakonu Lambertenghim warunki założenia związku narodowego w Polsce. W wyniku prowadzonej następnie z Wielkim Magisterium korespondencji doprowadzono do podpisania w Rzymie czegoś w rodzaju formalnego układu między Zakonem i ZPKM. Na wypełnienie postawionych Polakom warunków przyszło jednak trochę poczekać.

Po śmierci sędziwego Prezydenta Związku, Ferdynanda Radziwiłła (zmarłego 28 lutego 1926) zebrani w Poznaniu członkowie ZPKM wybrali nowy zarząd. Prezydentem został Bogdan Hutten-Czapski, pierwszym wiceprezydentem A. Chłapowski (który w międzyczasie został ambasadorem RP w Paryżu), drugim E. Mycielski. Stałym rewizorem wybrano Konstantego Chłapowskiego. W wyborach członków zarządu, najwięcej głosów otrzymali Stanisław Breza i Olgierd Czartoryski, następnie Konstanty Bniński, nowo przyjęty członek Wielkiego

Przeoratu Czesko-Austriackiego admirał Jerzy Zwierkowski, wspomniany Adam Stadnicki, oraz Stanisław Taczanowski. Jak widać, Zarząd Związku w dalszym ciągu zdominowany był przez członków wielkopolskich. Na zebraniu dyskutowano nad „pokojową” działalnością ZPKM,

Zaraz po Konwencie B. Hutten-Czapski wystosował pismo do Wielkiego Mistrza. Donosił w nim, że co prawda do Związku wstąpiło na razie 43 Kawalerów, ale chęć członkostwa zgłosiło ich więcej, nie dopełniwszy wszelako wszystkich formalności. Wielkie Magisterium uznało to za wypełnienie podsta-



Fot. arch.

przy czym zaprotokołowano, że takowa „chwilowo dla braku funduszy rozpoczęta być nie może”.

W r. 1926 polscy Kawalerowie Maltańscy wzięli udział w kilku uroczystościach religijnych: ingresie Prymasa, uroczystości nałożenia biretu kardynalskiego Pronuncjuszowi Apostolskiemu, a także w nabożeństwie dla Prezydenta RP w Katedrze.

Tymczasem przyjęto dalszych 15 członków, m. in. ordynata na Ołyce Janusza ks. Radziwiłła i jego matkę - wdowę po ks. Ferdynandzie, Pelagię ks. Radziwiłłową, a w rok później kilku innych członków tej rodziny. Janusz Radziwiłł wszedł potem do zarządu Związku na miejsce A. Stadnickiego i pozostał w nim aż do końca wojny jako wiceprezydent, pełniąc nawet przez kilka lat obowiązki Prezydenta. W protokole Konwentu w Poznaniu w r. 1927 znalazł się następujący znamieny passus: „[...] Zebranie stwierdza, że Związek nie rozwinął żadnej działalności wojennej, ponieważ dzięki Opatrzności panował pokój w Państwie Polskim. Działalność pokojowa nie była możliwa dla braku funduszy”. Zebrani postanowili jednak opodatkować się na rzecz remontu kościoła Św. Jana na poznańskiej Malcie. Zadeklarowani oni sumę na owe czasy sporą, bo wynoszącą 6.000 złotych; ostatecznie zebrano 6.800 zł, co pokryło ponad 1/10 całkowitych kosztów remontu.

wowego z postawionych warunków i zareagowało wyjątkowo szybko: bulla zatwierdzająca Związek nosi bowiem datę 27 czerwiec 1927.

Nowy status organizacji tchnął w nią nowe życie. Skupiwszy w swoich szeregach nieomal wszystkich kawalerów maltańskich-Polaków, zaczęła ona teraz prowadzić własną politykę rekrutacyjną. Od tego też czasu zaczęła się zmieniać struktura członkowska organizacji. Po pierwsze nastąpiło geograficzne przesunięcie bazy rekrutacyjnej: z Wielkopolski (i w mniejszym stopniu z Małopolski i Kresów) w stronę stolicy, skąd w większości rekrutowali się nowi członkowie. Pociągnęło to za sobą przeniesienie w 1928 r. corocznych walnych zebrań organizacji (Konwentów), z siedziby organizacji - Poznania - do Warszawy. Po drugie zmienił się typ przyjmowanych członków. Upřednio do Zakonu wstępowali głównie aktywni religijnie przedstawiciele warstwy ziemiańskiej, teraz - nie bez osobistego wpływu Prezydenta B. Hutten-Czapskiego - zaczęto przyjmować ludzi związanych z wielką polityką, dyplomatów, a także wpływowych urzędników i prawników. Mimo tych zmian dotyczących rekrutacji nowych członków, Związek Polskich Kawalerów Maltańskich pozostał zgromadzeniem elitarnym, czemu sprzyjały obowiązujące przy przyjmowaniu kryteria majątkowe (wysokie koszty wstąpienia i członkostwa), „towarzyskie” (4 członków wprowadzają-

cych) i „rodowodowe” (konieczność wylegitymowania się szlachectwem od czterech pokoleń). Ze względu na obiektywne często trudności w przeprowadzeniu pełnego i prawidłowego wyводу szlacheckiego, poprzez stosowanie ostrzejszych lub łagodniejszych kryteriów władze Związku miały decydujący wpływ na ostateczny wynik starań poszczególnych kandydatów. W sumie w pięciu pierwszych latach po uznaniu ZPKM przez Rzym Kawalerami Honorowymi i Dewocyjnymi (a więc podstawową kategorią członków Zakonu) mianowano kilkanaście osób. Wkrótce jednak w mianowaniach tych z różnych względów nastąpiła stagnacja: w r. 1933 przyjęto tylko dwóch takich Kawalerów, w latach 1934-6 żadnego, w r. 1937 tylko jednego, Adolfa Bocheńskiego. Było to ostatnia przedwojenna nominacja. Wśród członków niższych kategorii: Kawalerów Magistralnych i Donatów znaleźli się m.in. ludzie związani z wysokimi urzędami i MSZ, a także zasłużeni dla spraw Związku poznańscy prawnicy. Proboszcz od Św. Jana ks. dr Karol Mazurkiewicz i dyr. Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu ks. kanonik Edmund Majkowski zostali Kapelanami Honorowymi i Konwentalnymi. W sumie w dwudziestoleciu międzywojennym przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich przewinęło się około stu osób.

Zarząd ZPKM uważał od początku za istotne, by pozostać w dobrych stosunkach z macierzystym Związkiem Śląskich Kawalerów Maltańskich, z własnością którego na obecnym terytorium polskim wiązał pewne nadzieje. Chodziło mianowicie o przejęcie będących kiedyś w jego rękach niewielkiej lecznicy w Rychtalu k/Kępna i dużego kompleksu szpitalnego na 150 łóżek w Rybniku. Mimo bowiem dotowania przez ZPKM akcji społecznych i humanitarnych, takich jak wspomniany remont kościółka Św. Jana w Poznaniu, czy akcja pomocy ofiarom tragicznej w skutkach powodzi w Małopolsce w 1934 r. (kiedy to z kasy Związku wyasygnowano sporą sumę), jego Zarząd skłaniał się ku dziełom humanitarnym o trwalszym charakterze.

Szpital w Rychtalu ostatecznie zakupiono od Związku Śląskich Kawalerów Maltańskich na początku 1928 r. Został on wyremontowany i obsadzony siostrami elżbietankami. Początkowo (w latach 1929-1931) funkcjonował jako specjalistyczne sanatorium gruźlicze na 25 łóżek, następnie jako przychodnia lekarska i miejsce zamieszkania obsługujących je sióstr, które prowadziły prace pielęgniarskie na zewnątrz. W 1933 r. zakład przekształcono w dobroczynną placówkę oświatową, czyli ochronkę (do której uczęszczało ok. 60 dzieci) i punkt rozdawnictwa żywności. W dalszym ciągu prowadzono działalność pielęgniarską na zewnątrz; okazjonalnie hospitalizowano w zakładzie chorych. Dzieci z ochronki regularnie otrzymywały od ZPKM prezenty gwiazdkowe w postaci butów, bielizny, materiału na ubranka i... cukru. Utrzymywana przez Związek ochronka przetrwała aż do samej wojny. Z ramienia Związku placówką w Rychtalu opiekował się ziemianin wielkopolski Stanisław Taczanowski.

Szpitala w Rybniku, mimo wielkich starań ze strony Związku wspomaganego przez wymienionych poznańskich prawników, nie udało się natomiast ani przejąć, ani odkupić. Cena wyznaczona przez Związek Śląski była tak wysoka, że drogą subskrypcji wśród członków zebrano jedynie połowę potrzebnej sumy. Mimo wielkich starań Związku władze państwowe nie pomogły w uzyskaniu pożyczki pod zastaw budynków szpitala, ostatecznie jednak w r. 1936 przekazały go polskiej

„Malcie” w administrację. Starania o kupno szpitala trwały aż do samej wojny.

Do 1939 r. Związek wzbogacił się o jeszcze jeden szpital - „Szpital Związku Polskich Kawalerów Maltańskich im. Balli Ferdynanda Xięcia Radziwiłła” w Ołyce, zbudowany i wyposażony staraniem ZPKM i ks. Janusza Radziwiłła, z podziałem kosztów po połowie. Mimo, że uroczystość jego otwarcia, przewidziana na 12 września 1939 w zaplanowanej formie nigdy nie doszła do skutku, szpital zasłużył się przyjmując i lecząc kilkudziesięciu rannych żołnierzy polskich. Częściowo pod auspicjami Związku powstały też wtedy placówki założone przez Radziwiłłów w pierwszych dniach wojny w Cumanii i Łucku, ale niewiele o nich wiadomo.

W historii dzieł humanitarnych ZPKM najbardziej zasłużony jest niewątpliwie kierowany przez Stanisława Milewskiego-Lipkowskiego Szpital Maltański w Warszawie. Powstał on jako jeden z kilku planowanych na czas wojny lazaretów; okoliczności sprawiły, że pozostał jedynym. Według wspólnych planów Ministerstwa Spraw Wojskowych i Korpusu Sanitarnego ZPKM (utworzonego decyzją ostatniego przedwojennego Konwentu Związku 31 maja 1939), szpital kierowany przez kawalerów maltańskich miał powstać przy każdym Dowództwie Okręgu Korpusu (np. Wielkopolanin Konstanty Bniński miał kierować takim szpitalem w Lublinie), ale chaos pierwszych dni wojny uniemożliwił realizację tych planów. Za to otwarty 7 września 1939 Szpital Maltański w Warszawie nie tylko odegrał chlubną rolę podczas obrony stolicy, ale funkcjonował przez całą okupację jako szpital Państwa Podziemnego i odznaczył się w Powstaniu Warszawskim. Dwaj członkowie Związku: Dominik Łempicki i Roman Chłapowski, którzy zginęli 25 września 1939 w trakcie pełnienia przy nim służby, byli przypuszczalnie pierwszymi kawalerami maltańskimi - ofiarami II Wojny Światowej.

Wojna przerwała normalne funkcjonowanie Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Pozbawiony Prezydenta (Alfred Chłapowski, obrany nim po śmierci Bogdana Hutten-Czapskiego w 1937 r. złożył urząd w rok później), rozproszony w podzielonej Polsce, zdziesiątkowany wskutek zgonu jednych, a emigracji innych członków, Związek działał w szczątkowej formie w okupacyjnej Warszawie i odrodził się dopiero w kilka lat po wojnie na emigracji.

*

Przedstawiona na fotografii scena stanowiła w pewnym sensie apogeum stosunków międzywojennej Polski z Zakonem Maltańskim. Mając świadomość reprezentowania w Polsce suwerennego podmiotu międzynarodowego, polscy „maltańscy” od początku dbali o poprawne stosunki z państwem i starali się pozyskać dla Zakonu jego przychylność. Owocem ich starań (w których oprócz B. Hutten-Czapskiego wyróżnili się pracujący w MSZ bracia Przezdzieccy) było m.in. przyjęcie przez prezydenta Mościckiego, marszałka Piłsudskiego, a później także ministra Zaleskiego Krzyży Maltańskich, co formalnie równało się przyjęciu ich w poczet członków organizacji. W przedstawionym na fotografii momencie wszystko zmierzało do oficjalnego uznania Zakonu przez RP i wymiany z nim posłów; nadejście jednak w kilka miesięcy później niechętnie do „Malty” usposobionego Józefa Becka położyło kres tym polsko-maltańskim planom. Na nawiązanie przez państwo polskie oficjalnych stosunków z Zakonem przyszło poczekać jeszcze 60 lat.

Tadeusz W. Lange (Poznań)